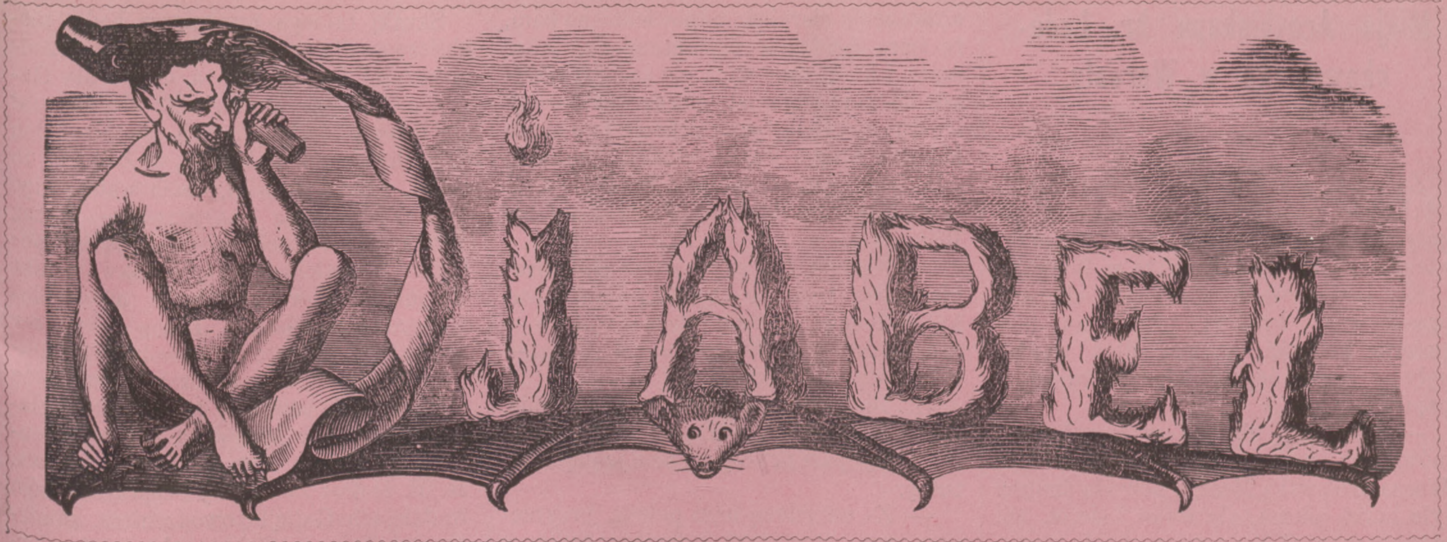
Rok II. Kraków, 22 Listopada 1870. Nr. 34.



Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Prenumerata kwartalna złr. 1; w W. Ks. Poznańskiém 25 srgr., we Francji 3 franki. — Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 centów od wiersza. — Rękopisma nie zwracają się. —· Redakcja i Administracja przy ulicy Florjańskiéj Nr. 363.

Spitulis tenturyie; cracre mia creminae nostrae. *(Redaktorowie „Unji“ do „Djabla).*

Cogulus bitulus ad mostum, babulusque rosvadulus cum lascus. *(„Djabel“ do Redaktorów „Unji“)*

Życia zacnych mężów podług Plutarcha.

Porównanie Herostrata z Wilhelmem Pobożnym.

Herostrates był szewcem — król Wilhelm także, z tą tylko różnicą, że Herostrat robił sandały Efezeńczykom, a król Wilhelm *szyje buty* Austrji i komu się zdarzy. Herostrat dla zyskania sobie miejsca w Encyklopedji powszechnéj, spalił świątynię Djany — król Wilhelm tą samą żądzą sławy powodowany, bombardował katedrę strasburgską. Herostrat otwarcie przyznał się do zbrodni — król Wilhelm odpowiedzialność za czyny swoje składa na „zrządzenie Boże.“ Jeżeli Herostrat wielkim został spaliwszy jeden tylko kościół — o ileż wyższym jest od niego król Wilhelm, który setki kościołów w popiół obrócił. — Herostrat zapracował sam własnoręcznie na swoją sławę — na sławę Wilhelma pracują Mol- i Dur-tki, Bis- i Six-marki. Przy pożarze w Efezie nie zginął ani jeden człowiek — z rozkazu Wilhelma miljony ludzi na tamten świat się przenoszą. Herostrat ćwiczył swoich chłopców pocięglem, Wilhelm ćwiczy związek niemiecki podatkami. Pani Herostratowa zapłakała nad czynem swojego męża — królowa Augusta armatą swoją radość obwieszcza światu. Herostrat za chęć figurowania w historji, został obwieszony na krzyżu — król Wilhelm zostanie obwieszony krzyżami Św. Anny, Ś. Jerzego i t. p. Herostrat wreszcie nie doczekał się upragnionéj sławy — i król Wilhelm nie będzie zbierał owoców ze swego zasiewu.

Przypisek dający wiele do myślenia. Téj saméj nocy, kiedy zawaliły się mury świątyni w Efezie — przyszedł na świat Aleksander Wielki. — Czyby hr. Bismark nie powinien wysłać swoich ajentów, dla zbadania, kto się w tych czasach np. w Austrji narodził?.

Przegląd polityczny.

Wiedeń. Groźna nota wysłana przez Austrję do Petersburga, brzmi: Podpisałam się na traktacie paryzkim i przekraczać go nie pozwolę — *chyba, że sobie w Petersburgu tego życzą.* Notę moją gotowa jestem poprzeć siłą zbrojną *chyba, żeby sobie tego Rosja nie życzyła.* Do prowadzenia wojny mam odpowiednie środki — *jeżeli mi ich Anglja użyczy.* Radzę więc nie zaczynać ze mną — *bo ja nigdy nie zacznę sama.*

Przypisek. Gdyby nota moja uważaną była w Rosji za zbyt śmiałą — gotowa jestem w każdej chwili odwołać ją i przeprosić za taką śmiałość.

Nowe zawikłanie polityczne.

Z powodu zwycięztwa francuzów nad prusakami pod Orleanem, stosunki dyplomatyczne między królem Wilhelmem a Opatrznością są blizkie zerwania. W ostatnich telegramach do królowéj Augusty widać to wyraźnie, wzmianki bowiem o *„zrządzeniu Bożém“* systematycznie są pomijane.

Ogłoszenie urzędowe.

C. k. komenda wojskowa w Krakowie podaje do wiadomości, iż gdy przed kilku tygodniami konie artyleryjskie, po zmniejszeniu takowych, partjom częściami wysprzedane zostały, obecnie zaś okazała się potrzeba zwiększenia tychże koni, z powodu mogących ewentualnie nastąpić ewentualności na Wschodzie, których c. k. ministerstwo przewidzieć w swoim czasie nie widziało być potrzebnem, wzywa się przeto dotyczące składane partje, które nabyły rzeczone części koni, aby takowe c. k. komendzie z należytym zyskiem napowrót odprzedały, przyczem są widoki na to, iż jeżeli gabinet petersburgski, w skutek takowego zakupu części koni, postępowanie swoje zmieni, części pomienione znowuż tymże towarzystwom respective partjom po znacznie obniżonych cenach dla oszczędności c. k. skarbu wysprzedane zostaną.

Misja Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego w Wersalu.

Za pomocą naszéj djabelskiéj polityki, udało się nam zebrać dokładne szczegóły dotyczące pobytu tego arcyprzewielebnego członka kościoła w Wersalu.

Ks. Ledóchowski w żywych słowach przedstawiał królowi pruskiemu niezmierne korzyści, jakieby dlań wypłynęły z przywrócenia władzy świeckiéj papieża.

— Nie będę obwijał w bawełnę — mówił na tajnem posłuchaniu, — że Wasza królewska Mość, z powodu śmierci tylu ludzi, płaczu tylu wdów i sierot, ani możesz marzyć o dostaniu się do nieba. Św. Piotr stanowczo by się temu sprzeciwił. Ponieważ *ale* papież ma w swojem posiadaniu drugie klucze od apartamentów niebieskich, przeto obiecuje wpuścić tam Waszą królewską Mość, tajemnie, porą nocną, jeżeli W. królewska Mość pośle nam na pomoc tyle bagnetów, aby niemi można było wykłuć wszystkich nieprzyjaciół kościoła.

Zamienny ten handel tak dalece przypadł do gustu Wilhelmowi Pobożnemu, że polecił Moltkemu wygotowanie planu kampanji, ułatwiającej królowi zdobycie nieba lub przynajmniéj przeszwarcowanie się do niego. Wezwany jednak do rady hr. Bismark, układ ów zmodyfikował w następny sposób:

Zważywszy, —

ze wysłanie króla Wilhelma do nieba znaczy tyle, co życzenie mu prędkiej śmierci, a więc jest zbrodnią stanu; —

że zgodzenie się na absolucję za dotychczasowy rozlew krwi i inne tym podobne drobiazgi, nie jest na miejscu; gdyż w takim razie, J. K. Mość musiałby codziennie nową wyrabiać sobie absolucję;

że wreszcie wszystko, cokolwiek król pruski dotąd uczynił — uczynił za *zrządzeniem Bożém*;

że pod wyrażenie „*nieprzyjaciół kościoła*“ mających się wykłuć bagnetami pruskiemi, mogliby być w danym razie podciągnięci najwierniejsi poddani Jego królewskiéj Mości;

wnosi się:

aby sprawę uwolnienia papieża i Rzymu od okupacji włoskiéj odesłać na drogę właściwą, to jest, zaproponować papieżowi, aby jako zostający w dobrych i najbliższych stosunkach z niebem, zażądał ztamtąd kilkunastu pułków aniołów i archaniołów.

—Unmöglich—odparł na takie dictum acerbum ksiądz hrabia — próbowaliśmy już tego środka, ale napróżno. Tam w niebie, dziwnie zastarzałe mają pojęcia o znoszeniu cierpień: odpowiedziano nam, że tjara osadzana brylantami, złotolite szaty i kosztowne wina nie są przykrzejsze do zniesienia od cierniowéj korony i octu z żółcią, oraz że królestwo nasze nie jest z tego świata,—cóż tu poradzić z takiemi argumentami? i jeżeli nie wy...

— Ależ my lutry — przerwał mu hr. Bismark.

— Nic nie znaczy — znasz mnie hrabio, wiesz więc, że chociaż jestem ultrakatolikiem, służę wam przecież wiernie — któżby tam na takie drobnostki zważał— cel uświęca środki.

Hr. Bismark poskrobał się po łysinie. Hr. Ledóchowski, widząc to jego wahanie się, poparł prośbę jeszcze jedną obietnicą:

— Za udzieloną nam pomoc, przyrzekam wam zniemczyć całe poznańskie, a przynajmniéj, pod karą utraty zbawienia, zabronię ludności myśleć o Polsce. Daję na to moje słowo.

Hr. Bismark otworzył już usta, chcąc coś odpowiedzieć, gdy nagle z murów Paryża zagrzmiały działa. Hr. Ledóchowski nie mając ochoty za pośrednictwem francuzkiéj kuli posiąść królestwo niebieskie, cofnął się w bezpieczne miejsce.

O dalszym przebiegu układów, podamy później wiadomość.

Rozejm czy pokój?

Do najbardziéj niespodziewanych zjawisk na horyzoncie politycznym Europy należy budująca zgoda, jaka w ostatnich dwóch tygodniach panowała między *Czasem* i *Krajem*. *Czas* uznał za konieczne dla szczęścia Galicji, aby kojarzące się małżeństwa opłacały 30 centów inseratowego stępla od każdéj łączącéj się pary. *Kraj* pospieszył przyznać mu słuszność. *Czas* poświęcił jedną stronę odcinka na uwielbienia kalendarzowego *Przeglądu dziejów polskich*, napisanego wierszem rymowanym przez Błogosławionego Hofrata, *Kraj* nie dał się zawstydzić i uwielbieniu tegoż arcydzieła, godnego zająć miejsce obok wierszowanéj Bibljografji Załuskiego, poświęcił również jedną stronę odcinka, którą dla większego podobieństwa z *Czasem*, wyjątkowo na pięć szpalt podzielił.

Krąży pogłoska, że to tylko chwilowe zawieszenie broni między dwoma wielkiemi mocarstwami krakowskiéj publicystyki, możemy jednak zapewnić, na podstawie wiarogodnych źródeł, że od rozejmu tego, do traktatu przymierza w pełnéj formie, bliżéj niżby się komukolwiek zdawało.

Skutki takiego przymierza będą nieobliczone dla miasta Krakowa z przedmieściami i okręgiem, a nawet dla Galicji z Europą. Dotąd nikt nie obawiał się dzienników tutejszych, bo gdy jeden co pochwalił np. galopadę w *Zakach*, to drugi zganić musiał, zachowaną więc była *równowaga polityczna*. — teraz dwa sprzymierzone pisma stają się potęgą. W nadchodzącym karnawale nikt się już nie poważy zawrzeć nieostęplowanego małżeństwa, żaden *vortänzer* nie zakomenderuje samowolnie galopady, żaden wreszcie autor nie ośmieli się pisać swoich utworów prozą, albo ogłaszać je w inny sposób a nie w kalendarzu. Donoszą nam właśnie ze Lwowa, że Bł. Hofrat zachęcony bezprzykładném w dziejach Galicji powodzeniem, zamierza od Nowego Roku redagować wierszem *Unję*, z Poznania zaś otrzymujemy telegram z wieścią, że *Gramatyka* ks. Malinowskiego ma wyjść bezzwłocznie w nowéj wierszowanéj edycji, w formie kalendarzowéj, inaczéj bowiem nie ma najmniejszéj nadziei, aby mogła zwrócić na siebie uwagę *Czasu i Kraju*.

Korespondencja poufna.

Szanowny Djable! Proszę cię, zrób to dla mnie, i powiedz jaką niegrzeczność Dziennikowi lwowskiemu. Jest to pismo zdradzające brak wychowania, pełne grubiaństwa i demokracji. Wyobraź sobie, mój kochany, do czego już dochodzi bezczelność téj ulicy. W dzień Zaduszny, po mszy żałobnéj, zeszło się u mnie kilku przyjaciół i zabawiliśmy się w *moją — twoją*. Przyznasz sam, że to nic zdrożnego, zwłaszcza w taki nudny dzień. Szczęście mi nie posłużyło, gotówka prędko mnie opuściła, a że *nous autres* nie grywamy już na słowo, stawiłem na kartę fortepjan, który także poszedł w ślady gotówki. Tymczasem w Dzienniku znajduję ogłoszenie: „ktoby chciał sprzedać **przegrany** fortepjan, raczy dać znać *Ajencji Dziennika lwowskiego*.“ Czyż to nie jest zuchwałe wdzieranie się w tajemnice familijne? Przyjaciel mój gotów jest sprzedać *wygrany* fortepjan, nie dając mi możności *odegrania* go, a ja zostanę pozbawiony jedynéj pamiątki po ukochanéj matce. Tylko bezprzykładna zawiść przeciw nam *dobrze urodzonym*, mogła na podobny wpaść pomysł. Spodziewam się, że ty, Djable, który także do jednéj z najdawniejszych familij należysz, ujmiesz się za moją krzywdę.

Życzliwy

Hrabia Artur.

TEZY

do dysputy publicznéj

mającéj się odbyć w dniu dzisiejszym o godzinie 3 popołudniu

w świątyni oo. Jezuitów na Wesołéj

w Krakowie.

(przekład z łacińskiego.)

1. Dla czego magistrat krakowski przyjął *to*, co magistrat pragski wyrzucił?
2. Z czego żyć będą jezuici, skoro ludzie przyjdą do rozumu?
3. Czem się różniły trąby Jerychońskie od trąb krakowskich?
4. Ile czystych duchów zmieścić się może na główce od szpilki?
5. Gdzie się obracają na tamtym świecie duchy księżych gospodyń?
6. Obliczyć w milach kwadratowych, rozległość państwa piekielnego, oraz wykazać cyfrę ludności piekielnéj, stałéj i niestałéj, z podziałem według wieku, płci, narodowości i wyznania.
7. Po czém się poznają ludzie, którzy są istotnymi cielesnymi synami djabła.
8. W którym rozdziale i w którym wierszu Pisma św. zalecone jest takie budowanie świątyń, aby w jednym końcu słychać było spowiedź odbywaną w drugim końcu kościoła?
9. Wykazać dowodami, że najlepszym z jezuitów jest djabeł, a najgorszym z djabłów jezuita.



Furfancki. A cóż?
Dołęga. A nic.
Furfancki. Francuzi?...
Dołęga. Pobici....
Furfancki. Prusacy?....
Dołęga. Biją....
Furfancki. Moskale?...
Dołęga. Bić będą....
Furfancki. Turcja?....
Dołęga. Będzie bita...
Furfancki. Austrja?....
Dołęga. Namyśla się....
Furfancki. Rozumiem; a jak się namyśli?....
Dołęga. Będzie odpoczywać. —
Furfancki. *In saecula saeculorum!*

Postęp.

Mamy niepłonną nadzieję, że „po latach wielu a wielu“ — dzięki troskliwości Magistratu, Kraków dojdzie do wielkiéj świetności. Objawy tak pocieszających dążności dziś już poczynają się okazywać, bo oto surowa ręka Ojców miasta chłoszcze pieniężnemi kary nieposłusznych obywateli, którzy tylne swoje wchody w cieniu ukrywają. Dlaczegóż więc mielibyśmy przypuszczać, że idąc tym samym torem, po latach kilkudziesięciu, zwłaszcza gdy już wszyscy radcowie porozbijają sobie nosy, — Magistrat nie przekona się nakoniec, że przy dzisiejszéj administracji, i w frontowych bramach można się uczciwie rozbijać?

Nil novi sub sole.

Sen Faraona mamy dziś w edycji nowéj:
Niegdyś siedem krów chudych zjadło tłuste krowy,
Dzisiaj w tem tylko zaszła zmiana odpowiednia,
Że banki chude jedzą filje tłustych z Wiednia.

Urywki z listów rodzaju żeńskiego.

....Zapytujesz mnie dlaczego nie zapisałam się dotąd na kursa do muzeum. Moja złota! mam kilkadziesiąt do tego powodów, z których ci kilka wymienię. A najprzód, byłoby to obrazą dla Madame, u któréj uczyłam się mitologji i jeografji, po francuzku, gdybym się chciała więcéj uczyć nad to czego ona mnie nauczyła. Powtóre, byłoby to obrazą dla pana Erazma, obrazą dotkliwą. Ah, prawda, ty nie wiesz kto jest pan Erazm. Obywatel z poznańskiego, trochę łysy ale bogaty — bywa u nas, jak mi się zdaje, nie bez celu — gra znakomicie w bezika, ale o literaturze, astronomji i historji najmniejszego nie ma wyobrażenia. Osądź więc sama czy byłoby to z taktem z mojéj strony, gdybym chciała być mędrszą od tego, który może mnie nazwać swoją żoną! Nadto, kasa moja nie pozwala mi na takie zbytki jak nauka, zaledwie wystarcza mi na najniezbędniejsze potrzeby np. rękawiczki, puder, i tp. drobnostki które z własnéj kieszeni pokrywać muszę, a obejść się bez nich niepodobna. Ale to wszystko niczem jeszcze w porównaniu z tém co ci teraz powiem. Wyobraź sobie, mój aniele, dowiedziałam się że ta Melanja, znasz ją, zapisała się już na kursa. I jabym miała siedzieć na jednéj ławce z tą, która mi odebrała prawie narzeczonego i to jeszcze bogatszego od pana Erazma? — nigdy! — Co prawda, zostałam pomszczoną za moją krzywdę — bo tamten umarł, a ona osiadła na koszu i teraz chce na odczytach zwabić sobie nowego konkurenta. Niech wabi — ja wolę trzymać się mojego Erazma — do muzeum ani zajrzę, mogłoby mnie to narazić na różne znajomości, którychbym sobie wcale nie życzyła. . .

. . . .

W pół roku późniéj.

....Ah, ci mężczyźni! Wyobraź sobie, ten, ten, ten, ten Erazm, co mnie karmił cukierkami, woził do teatru, a robił mi oczy słodsze od cukierków — ten Erazm, dla którego wyuczyłam się bezika, wyrzekłam się koka — ten potwór ożenił się z Melanją!!!! Jestem cała w rozpaczy! jutro zapisuję się na wykłady w Muzeum — nauka da mi może zapomnieć moją boleść, a może...... i męża.

Twoja nieszczęśliwa

. . . .

DYMISJA.

Mój kochany dr. Nowakowski!

Przekonawszy się z boleścią djabelskiego serca, że nigdy nie zrobiłeś nic takiego, coby zjednać ci mogło Nasze łaski i usprawiedliwiało wysoki zaszczyt pracowania przy Naszym boku, uwalniam cię niniejszem od obowiązków Mojego **ministra oświecenia**, z pozbawieniem oznak orderu lampy gazowej krakowskiej — oraz *z przeproszeniem*.

Dan w Bąbinie po zapianiu koguta.

Djabeł.

Wiadomości zwyczajne.

Wczoraj wieczorem w bliskości dworca kolei żelaznéj utonął w błocie projekt upiększenia miasta Krakowa. Zwłoki tego pełnego nadziei młodzieńca złożone zostały tymczasowo w aktach magistratu, zanim przeniesione zostaną do grobu familijnego w którym spoczywają snem wiecznym liczni bracia i powinowaci nieboszczyka.

Sprostowanie.

Odpierając tendencyjne fałsze szerzone przez *Kraj*, zmuszony jestem oświadczyć, że nieprawdą jest, jakobym *nosem* uderzył o słup latarni (tak zwanéj) gazowéj; uderzyłem się bowiem zupełnie inną częścią ciała, któréj tu wymieniać nie widzę koniecznéj potrzeby. Fałszem jest także twierdzenie, jakoby owego wieczora było ciemniéj na ulicach niż zwykle — ciemność była zwyczajna, najzwyczajniejsza, która owszem w chwili uderzenia przemieniła mi się w promieniejącą jasność, jakbym wszystkie gwiazdy zobaczył na niebie. Środek ten oświetlania ulic wprawdzie nie nowy, ale dostatecznie przezemnie wypróbowany, polecam wszystkim cierpiącym na zaćmienie latarni — niezależnie zaś od tego usilnie popierać będę w komisji gazowéj wprowadzenie go do użycia powszechnego.

Dr. obojga praw tj. lewego i prawego, członek czynny *komisji gazowéj.*

Pomyłka w adresie.

Pan *Z. z Korczyna*, autor pewnej broszury politycznej *) napisał do *Kraju* list, w którym zapytuje jakiem prawem rozumowania zawarte w jego broszurze (wydanej w m. wrześniu) przerobiono w październiku na myśli kanclerza związku północno-niemieckiego, ogłaszając je pod nazwą *Rozmowy z Bismarkiem*? W odpowiedzi *Kraj* oświadcza, iż tej broszury wcale (dziś) nie zna. Pokazuje się ztąd najwidoczniej, że nie *Kraj* lecz hr. Bismark powyjmował całe ustępy z pracy pana Z. i rozwałkowawszy je należycie, w braku oryginalnych pomysłów, zwierzał się z niemi przed improwizowanym korespondentem *Kraju*. Jeżeli jednak pan Z. niezadowolony jest z rozgłosu wywołanego przez jego myśli w cudzą ubrane sukienkę, w takim razie winien udać się ze skargą o plagjat nie do redakcji *Kraju*, ale do głównej kwatery, gdzie ani hr. Bismark ani nawet Wilhelm Pobożny nie wstydzą się zrabowanej przez siebie własności, nazwać otwarcie rabunkiem.

Nadesłane.

Przyjechałem do Krakowa,
Zmęczyłem się srodze,
Patrzę — restauracja nowa,
Co tu myśléć?... wchodzę.

Cóż to? cóż to za bogini
Siedzi za bufetem?
Wielbicieli rój wciąż przy niéj,
Każdy mówi: *je t'aime*.

Jakiemś światłem czarodziejskiem
Blask jéj ócz mnie mami!...
Czym ja w niebie empirejskiem,
Czy pod Murzynami?...

Oh! nie w niebie, lecz przy tobie,
Śliczna moja Pani!
Wzdycham! patrz! piersiami robię
Tak jak zakochani...

Pozwól dziewczę czarujące,
Dziewczę jasnowłose.
Póki serce me gorące,
Niech twe zdrowie wzniosę.

Dawniéj pito zdrowia winem,
Dziś nas nie stać na to,
A więc wzniosę innym płynem
Szlachetnym — herbatą.

Dawniéj czczono niewiast czary,
Pijąc z ich trzewiczka,
Mnie posłuży za puchary
Twoja rękawiczka.

Pierścioneczków daj mi parę,
Dziewczę moje słodkie,
Bym paluszków twych miał miarę,
Jak są cienkie, wiotkie.

Prawda że ci zrobię szkodę,
Gdy cię tak zrabuję,
Lecz to nic!... za to ci odę
W *Djable* wydrukuję.

Przesłałbym ci odę ową
W jakiéj stureńskówce,
Gdybym cyfrę początkową
Miał do *zer* w końcówce.

Nie mam jéj, więc mnie nie stanie
Na ten upominek,
Jasnowłosa, me kochanie,
Przyjm chęć za uczynek.

Rozmowy nieumarłych.

I.

Ojciec. No, Femciu, powiedz mi czegoś się nauczyła dzisiaj z katechizmu?

Córka. Nic, proszę taty.

Ojciec. Jakto nic? czyście dziś katechizmu nie miały?

Córka. Nie proszę taty. Myśmy miały guwernantkę, a ksiądz katecheta miał kawę z ciastkami u panny matki.

II.

Ojciec. Zdaje mi się, że na jutro masz się uczyć o grzechach głównych.

Córka. Nie, proszę taty; jutro ksiądz katecheta obiecał nam wykładać o grzechach cudzych.

Ojciec (do siebie). Dobrze przynajmniej, że nie o własnych.

III.

Córka, Proszę tatki o reńskiego.

Ojciec. A tobie na co reński?

Córka. Za tydzień imieniny księdza katechety.

Ojciec. Przecież nie będziesz mu płacić za to, że to jego imieniny.

Córka. Nie, ale chcemy mu kupić album grające.

Ojciec. W imię Ojca i Syna... a jemu na co album grające!

Córka. Bo, proszę taty, on dotad tańczy jak mu panna matka zagra, a mybyśmy chciały, żeby teraz tańczył, jak my mu zagramy,

*) *Kilka uwag z powodu wypadków na Zachodzie (Kwestja polska). Głos ze Stolicy do wszystkich rozsądnych w narodzie przez Z. z Korczyna* (Pokazało się, że w całym narodzie znalazł się tylko jeden *rozsądny* (Kraj) który przeczytał broszurę i umiał z niéj skorzystać).

Telegramy własne „Djabła.“

Petersburg 22 listopada. Książe Gorczakow porozsyłał swoich ajentów do twierdz tureckich, w celu poufnego zbadania, pod jakiemi warunkami, na wypadek wojny, rząd cesarsko-rosyjski może liczyć na kapitulację tych twierdz.

Petersburg 23 listopada. Ambasador nadzwyczajny i minister pełnomocny rosyjski przy dworze cesarskim w Wilhelmshöhe, oświadczył na poufnéj audjencji cesarzowi kapitulantowi, że rząd rosyjski nie ma nic przeciwko temu, aby marszałkowie i jenerałowie francuzcy przebywający obecnie w Wilhelmshöhe, wstąpili do służby tureckiéj — z zastrzeżeniem wszakże, że dowodzić tam będą całemi korpusami, albo zostaną komendantami fortec. Wezwani na audjencję: Bazaine, Canrobert, Le Boeuf, Ladmirault, Frossard i Changarnier zgodzili się na propozycje Rossji. — Jenerał Boyer wysłany został do Konstantynopola dla rozpoczęcia układów.

Petersburg 24 listopada. Ministerstwo skarbu otrzymało rozkaz natychmiastowego przygotowania, w celach wojennych 100.000 baryłek napełnionych gliną. Warstwy złota włożone być mają w te baryłki, dopiero po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich.

Petersburg 25 listopada. Książe Gorczakow w nader uprzejméj nocie zawiadamia gabinet ottomański, że cesarz rosyjski ma zamiar złożyć sąsiedzką wizytę jego sułtańskiéj mości. Z tego powodu prosi bardzo grzecznie o wpuszczenie na morze Czarne floty wojennéj rosyjskiéj.

Petersburg 26 listopada. Ukazem do gubernatora wojennego wschodniéj Syberji, polecono przygotować stepy i kilkanaście kopalń na pomieszczenie jeńców tureckich i austrjackich. Anglicy rozlokowani będą w środkowéj Azji, aby się przekonali naocznie, że w tamtéj stronie Rosja nie rozszerza swych zaborów.

Petersburg 27 listopada. Jenerał-intendenta armji wezwano do złożenia deklaracji, ile zamierza ukraść w nadchodzącéj kampanji tureckiéj, aby stosownie do jego potrzeb, można było obliczyć koszta wojny, a następnie wysokość kontrybucji mającéj się ściągnąć z krajów podbitych.

Petersburg 28 listopada. Książe Gorczaków zapewnia powtórnie, że Rosja nie pragnie wojny i nie jest do niéj przygotowaną. Gdyby jednak i to uroczyste wynurzenie pokojowych dążeń, okazało się dla Europy niewystarczającem, kanclerz gotów jest jeszcze raz toż samo ogłosić — ale dopiero z Konstantynopola.

Dumanie zapoznanych.

Od roku przeszło służymy publice,
Wmawiamy w nią, że z tego mamy kamienicę,
Żeśmy tylko nie mogli przez czas taki długi
Znaleźć dosyć uznania dla naszéj zasługi.
Dziś głusi słyszeć, widzieć zaczynają ślepi,
Ktoś rzekł: „Ja sam bym od was nie napisał lepiéj.“
Cóż, kiedy po Krakowie wieść obiega głucha
Że ten ktoś jest.... pacjentem u *świętego Ducha.*

Uczył Piotr Marcina.....

Z niekłamaną radością zapisujemy do naszej galicyjskiej kroniki objawiające się ze wszech stron dążności do odrodzenia i oczyszczenia mowy ojczystej. Tam, w Poznaniu, mędrcy *fonetyczni* spoczywają na laurach ortografji przyszłości — tu, w Krakowie, komisja *wysadzona* z łona naukowego towarzystwa, *sadzi* się na tworzenie nowych wyrazów — tam, gdzieś w najciemniejszych warstwach narodu, p. Konstantynowicz pragnie roszerzać naukę czytania i pisania — tu, wreszcie, *Czas* krakowski — *według stawu grobla* — wykłada też samą naukę profesorom akademji Jagiellońskiej. A jak mu to gładko poszło! nie znamy metody p. Konstantynowicza, wiemy tylko, że potrzebuje trzydziestu godzin na całą naukę — *Czas* trzydzieści razy lepszy od niego nauczyciel, w jednym artykule dopiął swojego celu. Z zasady, że nauka powinna być twierdzącą nie zaś negacyjną — nie wytyka pp. profesorom ich błędów, ale własnym, żywym przykładem, uczy ich jak powinni mówić i pisać *„aby język ojczysty przywrócić do świetności zygmuntowskiej.“*

W przekonaniu, że wykład tak wzorową napisany polszczyzną nie był przeznaczony wyłącznie dla profesorów akademji, pochlebiamy sobie że *Czas* nie weźmie nam za złe, jeżeli naukę jego, pobieżnie chociaż, podamy do użytku i zbudowania *szerszej publiczności.*

W pierwszej połowie wykładu, będącej *szermierką polityczno-religijną* (nie należącą więc do gramatyki), *Czas* oburza się i zapytuje, jaki będzie z tego naukowy pożytek „gdy kątedra profesorska miasto kształcić i bogacić umysły, będzie się odwoływać do namiętności negacyjnych i takowe w młodzieży *podzielać??* Prawda, że to pięknie powiedziano, zrozumiale i czysto po polsku! odtąd wielką odpowiedzialność ściągnie na siebie senat akademicki jeżeli wykładów nie nazwie *podziałami* uniwersyteckiemi. — *Co do mowy ojczystej* — *Czas* spodziewał się, że teraz właśnie nastąpi epoka odrodzenia: „po zaprowadzeniu języka polskiego w szkołach i urzędzie (w *Czasie* nie został jeszcze zaprowadzony. *Djab.*) dalej już swoboda słowa iść nie może niż obecnie w Galicji. Żadna *ją* już cenzurą, żaden zakaz ani przymus nie krępuje...“

„Kiedy pod rządem rosyjskim mowa ojczysta zaledwie w domowem zakątku znajduje schronienie.... my, dzięki Bogu niepotrzebujemy stwarzać *osobny język administracyjny, biurowy, parlamentarny, publicystyczny i osobny język profesorski.*“

Idźmy dalej.

„Był czas kiedy *na* uniwersytecie lwowskim (zapewne na dachu; *Djab.*) młodzież odpisywała sobie jedyny w całem mieście egzemplarz Lindego....... w czasach tych, wśród szkół niemieckich wyrośli *własną mozołą* Siemieński, Dzieduszycki i tylu innych, co pierwszorzędne zajęli miejsce w rzędzie pisarzy narodowych i nie jedną zdobyczą zbogacili arsenał naszej (Czasowej *Djab.*) mowy.“

„Za *tem* wzorem i my idziemy........“

Ale dosyć tych cytat, na upokorzenie nieznających ojczystej mowy, więcej nie potrzeba — a wy, panowie profesorowie wszechnicy jagiellońskiej — i ty biedna *do pół* zniemczona Galicjo, kiedyż staniecie na wysokości *Czasu* i jego językiem *(zygmuntowskim!!)* przemawiać zaczniecie?!!

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów dalszy ciąg i dokończenie (17 18 19) **Tajemnic Krakowa.**

KATALOG

nakładowy i komisowy

księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie.

Alf. Trzaski, poezje 8-vo Kraków 1869. 1. 25 c.

Anczyc Wł. L. Krótka nauka o ziemi i świecie, 16-tka. Kraków 1869. 80 c.

Bełza Wł. Abecadlnik w wierszykach. Kraków 1869. 15 c.

— Z doli i niedoli, poezje 8-vo. Kraków 1869. 50 c.

Brandowski A. Dr. Prof. uniw. jagiel. O pomysłach lechickich Aug. Bielowskiego w obec filologji klassycznej. 8-vo. Kraków 1868. 1. 50 kr.

— Wykład budowy wierszów Ovidego, Virgilego i Horacego, 8-vo. Kraków 1868. 25 c.

Chociszewski J. Dzieje narodu polskiego, wyd. ozd. wielu drzeworytami. Poznań 1870, egz. zbroszur. 45 c., karton. 50 c.

Czarnogóra pod względem jeogr. statystycznym i histor. skreślił K. S. (z kartą jeogr.) Lwów 1869. 1 zlr.

Dzieduszycki M. Żywot W. H. Sierakowskiego arcyb. lwow. 8-vo. Kraków 1868. 1. 90 c.

Emeser. Obrazy z życia, Kraków 1867, dawniéj 1. 50 c. cena zniżona na 1 zlr.

— Księgi dla ludu polskiego 2 tomy 4-to. Kraków 1869. (dawniej 3 zlr.) cena zniżona 2 zlr.

(Tom Iszy zawiera „Dzieje biblijne“ 1 zlr. tom IIgi. „Dzieje Polski“ 1 zlr.

Garibaldi J. jenerał. Panowanie mnicha, czyli Rzym w XIX wieku 2 tomy 8-vo. Lwów 1870. 2. 50 c.

Głębocki J. T. Porównanie zasad wojny 8-vo. Kraków 1864. 2 zlr.

Goczałkowski W. Wspomnienia z lat ubiegłych, 2 tomy (ozd, litogr.) 8-vo. Kraków 1862. 3 zlr.

Goethe. Stella dram. przekład J. Rettingera, 8-vo. Kraków 1870. 80 kr.

Grabowski Ambr. Przewodnik do grobów królów polskich, 8-vo. Krak. 1868. 1 zlr.

Gregorowicz J. K. Ukryte skarby, powieść dla ludu, 8-vo. Poznań 1867. 36 c.

Griesinger T. Rządy kobiet na dworze Ludwika XIV i XV (czasy P. de Lavalliére) 8-vo. Kraków 1868. 1. 60 c.

Gumplowicz L. Dr. Ośm listów z Wiednia. Kraków 1867. 25 c.

— Prowodawstwo polskie dla żydów. 8-vo. Kraków 1860. 1 zlr.

Jasiński J. Pisma 8-vo. Kraków 1869 1. 30 c.

Kochanowski J. Psałterz Dawidowy, 4-to. Poznań 1867. 75 c.

Kochanowski M. Korwin, wydanie pośmiertne pieśni i poematów (z portr. aut.) 8-vo. Kraków 1869. 1 zlr,

Koszutski H. Ks. Żywoty świętych dziewic Tekli, Praksedy i Agaty, 8-vo. Poznań 1865. 30 c.

— Żywot śś. Pustelników w Polsce 8-vo Poznań 1865. 48 c.

— Żywot św. Stanisława (z ryciną) 8-vo. Poznań 1867. 60 c.

— Żywot św. Wojciecha (z ryciną) 8-vo. Poznań 1864, 60 c.

Kraszewski J. I. Sto djabłów, powieść 2 tomy 8-vo. Kraków 1870. 3 zlr.

Krzyżanowski St. Listy Jana de Witte 8-vo. Kraków 1868. 1. 25. c.

Legouvé E. Dwie królowe, dramat, przekład A. Kłobukowskiego, 8-vo. Kraków 1865 (1 zlr.) cena zniżona 50 c.

Marjan A. Rusini, powieść 8-vo. Lwów 1869. 1. 20 c.

Mecherzyński H. Historja wymowy kaznodziejskiej w Polsce 8-vo. Kraków 1864. 3 zlr.

Mecherzyński K. Hussyci w górnym Szlązku, 8-vo. Poznań 1865. 30 c.

Mill John Stuart. O rządzie reprez. 8-vo. Kraków 1866. 1. 70. c.

Müller Dr. K. Świat roślinny, 2 tomy z wielu drzeworytami, 8-vo. Kraków 1867. 3. 60 c.

Niemirycz J. Badania filozoficzne tajemnicy życia, 3 to. Warszawa 1867. 5 zlr.

Obrazki histor.. z czasów Stanisława Poniatowskiego, 8-vo. Poznań 1867. 45 c.

Ołtarzyk polski t. j. Zbiór nabożeństwa katolickiego Paryż 1836. 3 zlr. opr. w szagryn, brzegi złocone. 5 zlr.

Ordon Wł. Poezje, 8-vo. Kraków 1869. 1. 50 c.

Ostafiej Daszkowic. obrazek z dziejów Zaporoża 8-vo Poznań 1867 30 c.

Pielgrzym w Dobromilu, czyli nauki wiejskie 8-vo. Wilno 1861. bez rycin 1 zlr.
z 4ma rycinami 1 29 c.
z 16 „ 2 zlr.

Pol W. Historyczny obszar polski 8-vo. Kraków 1869. 1. 25 c.

— Legendy o św. Janie Kantym 4-to. Kraków 1868. 50 c.

— Obrazy z życia i natury 8-vo. Kraków 1869. 2 zlr.

— Pamiętnik do literatury XIX wieku 8-vo. Lwów 1866. 3 zlr.

Pruski. Obchody weselne, 8-vo. Kraków 1869, 2. 50 c.

Rettingera przekłady, Umrzeć z miłości kom. z Bergena. Fips krawiec, kom. z Kotzebuego. Kraków 1870. 80 c.

Rościsław, Wspomnienia z nad Bajkału 8-vo. Kraków 1870. 45 c.

Rzepecka R. Premières lectures francaises, 8-vo, Poznań 1864. 50 c.

S. I. Sąsiedzi na granicy, opowiadanie dla ludu, 8-vo. Poznań 1866. 30 c.

S. Wł. Zabiegi Moskwy nad Dunajem i Bosforem, 8-vo. Kraków 1860. 80 c.

Schmitt H. Dzieje Polski od jej początków aż do dni naszych, 8-vo. Lwów 1869. karton 2. 50 c.

— Dzieje Polski w XVIII i XIX wieku 3 tomy, 8-vo. Kraków 1866. 6. 80 c.

— Dzieje porozbiorowe Polski (1795 do 1832) 8-vo. Lwów 1868. 4 zlr.

Siemieński L. Żywot Kościuszki, zesz. I. Kraków 1866, 1. 20 c.

Simon J. Rzecz o szkole 8-vo. Kraków 1866. 1. 40 c.

Skoczek A. O szkole ludowéj, 8-vo. Kraków 1869. 40 c.

Skowronek J. Andrzej Frąckowiak, włościanin wzorowy, powieść z życia ludu wiejsk. 8-vo. Warszawa 1870. 1 zlr.

Słowacki J. O potrzebie idei. 12. Kraków 1869. 50 c.

Smiles S. Prawdą a pracą 8-vo 1868. 2. 80 c.

Stagraczyński I. ks. Nowa kolenda na każdy rok, 8-vo. Poznań 1868. 45 c.

Szujski J. Rys dziejów literatury świata niechrześcjańskiego 8-vo. Kraków 1867 3, 30 c.

Tatomir L. Jeografja ogólna i statystyczna ziem dawnej Polski, 8-vo. Krak. 1868. 2. 50 c.

Tomicki S. ks. Mądry Wach, pow. ludowa, 8-vo, Poznań 1866. 60. c.

Trzy oświadczenia konfed. barskiej, 8-vo. Kraków 1850. 1 zlr.

Turski J. K. Antoni Morawski, rzeźnik konfederat 16ka. Kraków 1867. 20 c.

— Przewodnik dla zwiedzających kopalnie Wieliczki 12ka. Kraków 1868. 20 c.

Wójcicki K. Wł. Szkice historyczne 8-vo. Kraków 1869. 1. 50 c.

Zacharjasiewicz J. Marek Poraj, 8-vo. Kraków 1867. 1. 50 c.

Zarański St. Elementarz pierwszy, Kraków 1869. 20. c.

— O zasadach w układaniu dzieł element. 8-vo Kraków 1869. 40 c.

HORYZONT POLITYCZNY.



114

Już księżyc w pełni — psy poszalały,
A któż tam mruczy na Wschodzie?
Pewnie to niedźwiedź — nasz niedźwiedź biały,
Czyha na zdobycz — w Car-grodzie.....

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ludwik Maliczak. Drukiem Karola Budweisera w Krakowie.